Nr 7. Kraków, dnia 15 lutego 1920 r. Rok VIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.

Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Cena ogłoszeń: 10 koron za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

Kosztuje rocznie
w Małopolsce . . . . 40 K
w Królestwie . . 40 marek
w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Cena numeru: 80 h.

Wojna czy pokój.

Bolszewicy zaproponowali Polsce zawarcie pokoju. Zwrócili się w telegramie iskrowym nietylko do rządu polskiego, ale również do polskiego ludu pracującego, przesyłając mu szumny „manifest", pełen mocnych słów, ale też dla tych właśnie mocnych słów mocno podejrzany. Wyłoniła się więc w całej powadze sprawa: czy prowadzić wojnę dalej, czy też przystąpić do układów pokojowych z bolszewikami.

Sprawa ta stanowi dziś przedmiot powszechnego, głębokiego zastanowienia. I nic dziwnego; chodzi tu przecie o rozstrzygnięcie niesłychanej wagi.

Państwo nasze znajduje się w stanie budowy, w stanie organizowania się. Na wszystkich polach czeka nas praca, bo wszystko leży odłogiem, a stosunki są coraz cięższe. Wojna jest więc dla nas ciężarem, bo więzi mnóstwo sił, zdolnych do pracy, zjada miliardy, uniemożliwia energiczną, systematyczną państwa budowę. Im prędzej będziemy mogli wojnę skończyć, tem szybciej zdołamy skierować całe życie gospodarcze na normalne tory, tem prędzej budowa państwa będzie mogła być skończoną, a temsamem tem prędzej lud polski będzie mógł odczuć pod względem materyalnym korzyści niepodległości. Zresztą Polska przechodzi już szósty rok wojny, tęsknota za pokojem jest więc aż nadto zrozumiała.

Chodzi o to, czy my teraz — mimo te wszystkie wyłuszczone względy — pokój zawrzeć możemy, czy nie.

Bo to wcale nie łatwo powziąć decyzyę w tej sprawie. Ta wojna, podjęta w obronie własnej braci, w obronie całości państwa, kosztowała nas bardzo wiele. Obficie lała się polska krew na bolszewickim froncie. Nie wolno dopuścić, by ta krew nie została nagrodzona, by pokój nie odpowiadał wielkości poniesionych ofiar i godności polskiego żołnierza, nie przyniósł należnych Polsce korzyści. Dlatego przed powzięciem decyzyi trzeba się dobrze zastanowić, rozpatrzeć wszystkie za i przeciw, by przez pochopne załatwienie Rzeczpospolita nie poniosła szkody. Sejmowa komisya dla spraw zagranicznych odbyła w tej sprawie dwa posiedzenia, jedno łącznie z komisyą wojskową, przy udziale prezydenta ministrów, ministra spraw zagranicznych, ministra spraw wewnętrznych, ministra spraw wojskowych i szefa sztabu generalnego. Rezultatem obrad było pozostawienie rządowi wypracowania odpowiedzi na notę bolszewicką, proponującą nam pokój.

Przy rozstrzyganiu tej sprawy trzeba wziąść na przód na uwagę, jak sami bolszewicy sprawę stawiają, czy chcą pokoju szczerze i uczciwie, czy też zmuszeni są starać się o niego, czy nie mają ukrytych za szumnymi frazesami celów, któreby mogły godzić w nasz byt państwowy. Rozpatrzmy te rzeczy:

Jest wiele oznak, które wskazują, że stan wewnętrzny Rosyi zmusza bolszewicki rząd do ubiegania się o pokój. Bolszewicy Rosyę doszczętnie zrujnowali. Fabryki stoją, ruch kolejowy ustał, w miastach ich głód wszystkiego, ceny straszne. Koleje, jakie są w ruchu, służą tylko do przewozu bolszewickich wojsk. Trocki ciągle obiecuje masom, że gdy wojna się skończy, to koleje ruszą i zaczną wozić żywność, ubranie, opał. Nic dziwnego, że masy z utęsknieniem czekają końca wojny, jako końca swojej biedy. Rząd musi więc co jakiś czas robić propozycye pokojowe, aby w masy wmówić, że on chce pokoju, tylko go inni nie chcą.

Z drugiej strony jednak rząd bolszewicki potrzebuje wojny i nie może chcieć pokoju. Gdyby nastał pokój, życie musiałoby wrócić na normalne tory, a wtedy rząd sowiecki, oparty na gwałcie i terrorze, musiałby

zniknąć, bo cały nonsens bolszewickiego ustroju wyszedłby odrazu na jaw. Sami bolszewicy wiedzą, że nie potrafią dać masom tego, czego im na gwałt potrzeba i że są kryci dotąd, dopóki winę mogą zwalać na wojnę.

Jedynem wyjściem dla rządu bolszewickiego jest przerzucać swoje idee do innych krajów, rzucać iskry pożaru na sąsiednie ziemie, by módz znów tryumfować i dalej masy trzymać na łańcuchu.

Zdaje się, że odezwa sowietów do polskiego ludu pracującego kryje w sobie — poza propozycyą pokoju — to właśnie jedyne wyjście dla bolszewickiego rządu. W odezwie tej bowiem zamieścili szereg ustępów, które nie są niczem innem, jak agitacyą na rzecz bolszewizmu w Polsce. Trocki chce upiec dwie pieczenie odrazu: zawrzeć pokój, ale równocześnie zbolszewizować Polskę, by mógł rządzić nietylko Rosyą, ale i Polską.

Cynicznie wprost brzmią ustępy odezwy, wzywające, by bolszewicy polscy, nie licząc na armię bolszewicką rosyjską, sami zaczęli budować bolszewickie państwo polskie. Jest to poprostu wezwanie do wojny domowej w Polsce, do rewolucyi bolszewickiej w państwie, które z takim trudem się buduje.

Czy tak postępuje rząd, który uczciwie chce pokoju? Gdyby go chciał uczciwie, to w samej propozycyi pokojowej zastrzegłby, że bolszewicy w Polsce na pomoc bolszewizmu rosyjskiego liczyć nie mogą, a nie wzywałby do rewolucyi bolszewickiej w Polsce.

Dlatego też najsłuszniejszym wydaje się nam głos „Kuryera Porannego" w tej sprawie, który pisze: „Odezwa rosyjska, mimo judaszowych czułości, jakiemi obsypuje pracujący lud polski, wpływa w tych warunkach tylko zniechęcająco na traktowanie z rządem, który nawet, pragnąc pokoju, do jakiego jest niewątpliwie zmuszony, nie zaniedbuje wysiłków, aby podpalić dach ludzi, ku którym obłudnie wyciąga rękę zgody. Mamy do przezwyciężenia dużo wahań i dużo wstrętu, aby z brudnej i splugawionej krwią bratnią ręki katów i oprawców Rosyi przyjąć podawaną nam gałąź oliwną. Ale jeżeli dostrzegamy w tej ręce, obok gałęzi oliwnej, i żagiew, przeznaczoną do obrócenia w perzynę naszego gmachu państwowego nawet wtedy, gdybyśmy tę gałąź z dobrą wiarą przyjęli — nie byłoby doprawdy nic dziwnego, gdybyśmy w odpowiedzi na odezwę do ludu polskiego odpowiedzieli tylko wzajemną odezwą do ludu rosyjskiego, wyjaśniającą, że choć szczerze oba ludy pragną pokoju, nie mogą dojść do niego jedynie z winy tych, którzy ludowi rosyjskiemu narzucili się na krwiożerczych i zbrodniczych tyranów".

Rząd nasz zastanawia się obecnie nad odpowiedzią rządowi sowieckiemu. Minister Patek oświadczył, że „celem i dążeniem jego jest zdobycie takich podstaw pokoju, któreby gwarantowały szeroki i trwały rozwój gospodarczego i państwowego życia Polski. Rząd będzie dbał również, aby narody sąsiednie, dążące do samodzielności, miały zabezpieczone swoje prawa. Obmyśli tedy takie warunki pokoju, któreby zmierzały do osiągnięcia wymienionych celów, pozostając oczywiście w porozumieniu ze sprzymierzeńcami Polski".

Jeśli mowa o narodach sąsiednich, to istotnie wydaje nam się koniecznem, by jako warunek pokoju postawiono z polskiej strony uznanie przez bolszewię niepodległości Łotwy, Litwy, Białej Rusi i Ukrainy, które łącznie z Estonią utworzyć-by mogły wieniec państw buforowych, oddzielający Polskę od bolszewii.

Klub naszych posłów stoi na stanowisku, zgodnem ze stanowiskiem rządu. Pokój uważa za wskazany, ale jest przeciwny zawarciu pokoju za wszelką cenę.

Do Rządu, ks. Kardynałów i Biskupów.

Z Ameryki dochodzą nas z każdą pocztą coraz smutniejsze wieści, które muszą serce każdego Polaka, dbałego o przyszłość naszej milionowej emigracyi amerykańskiej — zatrwożyć. Jak wiadomo pewnie, arcybiskup chicagowski Mundelein, który ma w swej dyecezyi przeszło 400.000 Polaków, rozkazał swym podwładnym

wyrzucić język polski z kościołów

i ze wszystkich szkół polskich, budowanych i zakładanych za grosz naszego, polskiego chłopa i robotnika.

Tysiące dzieci polskich na obczyźnie uczą się już pacierza w angielskim języku.

Kiedy dziki Prusak wyrywał ojczystą mowę dzieciom poznańskim, byliśmy słabi i sami w niewoli; oburzył się na to świat cały cywilizowany; zdołaliśmy tedy poruszyć wszystko, a nawet dotrzeć do Rzymu. Obecnie jednak

czasy i stosunki się zmieniły;

mamy potężne państwo, które znów stoi w obronie świata cywilizowanego na swym starym posterunku, mamy rząd, mamy swe legalne przedstawicielstwo w Rzymie, a tymczasem arcybiskup Mundelein wydaje polecenie:

„Dzieci w szkołach parafialnych mają mówić tylko po angielsku, siostry nauczycielki mają zakazać dzieciom rozmowy w obcym języku nawet prywatnie. Książki parafialne, posiedzenia parafian mają się odbywać tylko w języku angielskim".

Wierzyć się oczom nie chce. Więc na to składał nasz tułacz grosz swój krwawy na

polski kościół i polską szkołę,

żeby one się stały placówkami wynaradawiania? Więc nam narzuca się prawa o „mniejszościach" nakładające ciężary na państwo, a tam się

zagrabia placówki polskie,

budowane za prywatny grosz, za prywatną inicyatywą?

Gdzież rząd, gdzie poselstwa,

mające bronić swych obywateli przed nowoczesnym krzyżakiem? My ludu polskiego bronić musimy, bo ten **emigrant amerykański to chluba nasza, to przecież nadzieja nasza!**

Gdyby w Polsce zakazano jednemu obywatelowi

amerykańskiemu mówić w ojczystym języku, toby wszystkie telegrafy i telefony trzeszczały, posłowie musieliby jeździć i przepraszać, dawać satysfakcyę — a

w dyecezyi chicagowskiej żyje Polaków czterysta tysięcy!

W świecie grzeczność i elegancya nie popłaca, ślamazarnością tam pomiatają i gardzą — tam siła tylko coś znaczy i wola. Tej

siły w wystąpieniu w obronie braci naszej żądamy i oczekujemy.

Ameryka powinna i musi uznać prawa nasze; polski emigrant nie jest tam ciężarem i nie jest pasożytem, on tam stwarza swemi muskułami ten wielki **dobrobyt** amerykański; on zawsze był lojalnym i dobrym obywatelem swej drugiej ojczyzny z za morza.

Rządowi ociągać się nie wolno!

Łączy się z tem druga sprawa. Stara to bolączka, wiele razy dyskutowana i dotychczas niezałatwiona; lud polski na obczyźnie ma swych księży, a

nie ma swych polskich biskupów,

którzyby byli jego opiekunami i obrońcami u góry. **Kler polski w Ameryce jest poddany biskupom obcym,** o których z doświadczenia wiemy, że prawie bez wyjątku są wrogo wobec nas usposobieni, że każdy z nich pomiata tym ludem polskim, który z rozkazu Rzymu ma mu być poddany duchowo. Jeden ks. Ropp to za mało. **Źle poinformowany** Rzym, nie uwzględniał dawniej życzeń i żądań naszych w tym kierunku; obecnie **mamy przecież możność i siłę do dania mu dobrych informacyi.**

To jest świętym i narodowym obowiązkiem naszych księży Kardynałów i Biskupów.

Mają oni siły na tyle, żeby takiemu Mundelainowi wytłómaczyć, że

nie tacy starali się nas wynarodowić,

a nie zdołali; że dawniej wolno było pluć na nasz naród byle landratowi pruskiemu i to mu jeszcze za zasługę poczytano,

obecnie nie wolno się z nami nie liczyć

ani Mundeleinom, ani nikomu innemu, bośmy obywatelami Polski, bośmy członkami tego narodu, który zbawiał i ochraniał chrześcijaństwo, bośmy jedni w pokojowy sposób narody dla niego zyskiwali, bo my je obecnie bronimy, bo o nas mówiono: „semper fideles“...[1])

Choć toczymy ciężką walkę o zjednoczenie ostateczne ziem naszych, nie wolno nam zapominać o braciach naszych w Ameryce, **bo i oni o nas nie zapominają.** Niech oni się przekonają, że nie tylko biskup t. zw. Polskiego Kościoła narodowego ks. Hodur o ich prawa się upomina..

---

[1]) „Zawsze wierni“. Słowa jednego z papieży o Polakach.

Kilka uwag o organizacyi.

Nie miałem zamiaru zabierać w tej sprawie głosu, ale kiedy zostałem zapytany na wsi: „Co to jest organizacya i na co ona potrzebna?“ — postanowiłem tak o organizacyi, jako i o organie stronnictwa, parę uwag skreślić.

Że nie wszyscy wiedzą, co to jest organizacya, to nic dziwnego, bo mało zajmują się czytaniem pisma naszego ludowego i innych pism; nie wszędzie też dochodzi, na wieś nasza gazeta, któraby w tej dziedzinie lud uświadamiała.

Organizacya to jest skupienie, zrzeszenie się pewnej grupy ludzi mniejwięcej jednakowo myślących, mających jednakowe żądanie i wymagania oraz mają jedne wytyczne linie, czyli jeden program Że taka organizacya jest nam nietylko potrzebną, ale konieczną, na to mamy aż nadto dowodów, patrząc na inne, zorganizowane warstwy naszego narodu. Zorganizowana warstwa ludności nie potrzebuje pojedynczo udawać się do władz w razie potrzeb, krzywd lub nadużyć, na niej popełnianych, ale zgłosi to w organizacyi, a zarząd jej się o to upomni.

My, włościanie, z ręką na sercu musimy przyznać, że wszystkie warstwy ludności w kraju są zorganizowane należycie — prócz chłopów. Przyjrzyjmy się robotnikom, rzemieślnikom, rękodzielnikom, urzędnikom, ziemianom i t. d. i t. d. Każda warstwa ma swoje koła, swoje stronnictwo i przy niem twardo i nieustępliwie stoi.

Czy my, chłopi, których nas jest w państwie 75%, czyli $^3/_4$ narodu polskiego, mamy swoje stronnictwo?

Mamy stronnictwo ludowe, ale czy stoimy wszyscy tak twardo przy niem? O nie! I jeszcze raz nie. Nas gdzie kto zechce, to nakręci. Jest pewna część twardych i nie dających się bałamucić ludowców, ale niestety, jest jeszcze większa część chłopów, którzy nie wiedzą, do kogo należą i kto chce pomiata nimi, jak mu się podoba.

To jest wada wielka i niczem nie usprawiedliwiona. Dlatego też kto chce, to nas wykorzysta, posługuje się nami i pod każdym względem nas wyzyskuje, jako bezsilnych.

Już w pierwszej książce szkolnej do czytania jest przypowieść o ojcu i jego siedmiu synach, którym dawszy wiązkę, składającą się z siedmiu pręci, kazał każdemu po kolei takową złamać, a kiedy to okazało się niemożliwem, rozwiązał ją i dał pojedyncze pręcie do połamania, co synowie z łatwością potrafili. Przypatrzcie się tedy — rzekł ojciec — jak łatwo zostaniecie pokonani, jeżeli się nie będziecie wspólnie wspierali, bo w jedności siła.

Taksamo ma się rzecz [illegible] tak długo chodzimy luzem i nie połączymy się w jedno silne stronnictwo, tak długo wobec innych warstw jesteśmy bezsilni i nie mający oparcia.

Brak organizacyi u chłopów motywuje się brakiem chęci do czytania i brakiem zainteresowania. Popatrzmyż na robotników. Jak oni mają zgromadzenie, tam nie braknie ani jednego; oni czytają gazety, oni nie żałują pieniędzy na organizacyę, ani na pisma i gazety. Popatrzmy na miasta; tam każdy w wolnej chwili trzyma

gazetę w ręce. A u nas — gazeta rzadkością. Wprawdzie my nie mamy tyle czasu, jak inni, bo nie 8 godzin, ale i 18 na dobę pracować musimy, ale są przecież wolne chwile w niedzielę po nabożeństwie, kiedy można sobie na czytanie pozwolić.

Każde stronnictwo ma swój organ, czyli swoje pismo; tak również i nasze stronnictwo ma swoje pisma ludowe: „Piast", „Gazeta Ludowa", „Ludowiec".

Niektórzy czytelnicy utyskiwali, że „Piast" obecnie jest za drogi. Nie będę motywował powodów podrożenia, bo to już wyłuszczył poseł Średniawski w Nrze 4 „Piasta", ale pytam się, kochani koledzy, czy 8 kieliszków wódki kiepskiej mniej kosztuje, jak 40 koron? A 8 deka tytoniu nie kosztuje tyle samo? Tu nie krzyczymy, ale płacimy. Czyż nie powinna nam być droższa nasza gazeta, która cały rok w każdą sobotę do nas zawita i coś ciekawego nam przyniesie? Pismo to jest jakby posłaniec bardzo tani, jakby towarzysz nieodstępny. Ono nie omieszkało, o ile mu tylko pozwolono, odwiedzić naszych walecznych żołnierzy w okopach; ono szło z wieściami i pozdrowieniami do naszych jeńców za granicę. Ono pierwsze dotarło po wojnie światowej do stęsknionych i nam drogich rodaków w Ameryce i stamtąd przyniosło nam wiadomości. Ono dotarło do wszystkich władz, aby się dowiedzieć o zaginionych podczas wojny. Ono donosiło nam złe i dobre wieści z wojny i ono głosiło wolną, zjednoczoną i niepodległą Polskę. Wreszcie pismo nasze jest korespondencyą, jest łącznikiem między klasą chłopską, wstawiającym się za chłopami i karcącym każde nadużycie i krzywdy z jakiejkolwiek strony popełnione na chłopach.

Wobec tych i tym podobnych zalet pismo nasze jest tanie i nie powinno go w żadnym domu braknąć, a my, skupiając się koło niego, zorganizujmy się w jedną rodzinę stronnictwa ludowego; wtedy staniemy się najsilniejszem stronnictwem, nie pozwalającem się krzywdzić, bo jako lud, najciężej pracujący, na tośmy nie zasłużyli.

Józef Bednarczyk, poseł sejmowy.

Towarzystwo agrarno-osadnicze

Ażeby umożliwić porozumienie się dla pragnących nabyć grunta we wschodniej Małopolsce otworzyło Sekcyę osadniczą w Krakowie, ul. Czysta 6, II p., gdzie codziennie od godziny 9-tej do 2 giej zgłaszają się całe szeregi włościan, przenoszących się na wschód. Dotychczas rozparcelowano tam już cały szereg folwarków po cenach umiarkowanych, z wszelkiemi ulgami dla kupujących, i to ziemi pierwszorzędnej jakości. Rolnicy, pragnący nabyć grunta we wschodniej Małopolsce, niech tworzą po gminach grupy i zgłaszają się w Krakowie w Sekcyi osadniczej, ul. Czysta 6, II p., bo najwyższy czas, ażeby leżące nieuprawione obszary czarnoziemu zaludnić i obsiać, bo państwu naszemu zboża dla armii, robotników i wielkich miast potrzeba.

Wezwanie na Kongres P. S. L.

wywołało silny odruch w masach ludowych całej Polski. Słyszymy, że wybierają się na niego liczni delegaci z Małopolski, Kongresówki, Poznańskiego, świeżo odzyskanych Prus i Pomorza, Śląska, Litwy i Białorusi. Będzie to w dziejach politycznych Polski akt pierwszorzędnego znaczenia, bo zjednoczy się tam lud całej Polski w jeden wielki i solidarny obóz. **Wola ludu jest święta!** Kto poza nią zostanie, kto się wyłamie z solidarności i jedności, ten będzie nędznym rozbijaczem i warchołem. Lud przejdzie ponad nim do porządku!

Naokoło Sejmu.

Obrady nad konstytucyą.

Komisya konstytucyjna pod przewodnictwem posła Rataja pracuje energicznie nad uchwaleniem konstytucyi. Jak wiadomo, większość komisyi oświadczyła się za tem, by parlament polski składał się z Sejmu i Senatu, w skład którego wchodzą ludzie, wybrani przez Sejm i mianowani przez prezydenta republiki, przedstawiciele nauki i przemysłu. Obecnie toczą się obrady nad sprawą wyboru przedstawiciela państwa. Dotąd niema jeszcze zgody nawet na samą nazwę głowy państwa. Większość i rząd oświadczają się za tem, by głowa państwa nosiła nazwę: prezydent Rzeczypospolitej, tak, jak we wszystkich republikach na świecie. Poseł Poniatowski, który z zasady musi się sprzeciwiać wszystkiemu, upiera się, by nie było prezydenta, tylko „naczelnik". Niema dotąd też zgody na to, kto ma wybierać prezydenta. Rząd stoi na stanowisku, że wyboru prezydenta dokonują Sejm i Senat razem, tak, jak to jest we Francyi. Socyaliści chcą wyboru przez jednoizbowy Sejm lub przez specyalnie zwoływane zgromadzenie narodowe. W gruncie rzeczy najpraktyczniejszy jest projekt rządowy.

O konfiskatę majątku paskarzy.

W Sejmie zgłoszony został wniosek nagły w sprawie ustawy wyjątkowej o karaniu paskarzy i spekulantów. Wnioskodawcy domagają się ustawy, na podstawie której paskarze i spekulanci, którzy w lichwiarski sposób podnoszą ceny na środki żywności i wogóle towary, każdemu niezbędne, karaniby byli dożywotniem lub długotniem więzieniem oraz konfiskatą całego, w czasie wojny nabytego majątku.

Zwalczanie lichwy.

Komisya prawnicza obradowała nad ustawą o zwalczaniu lichwy. Wbrew wnioskom socyalistów, komisya przyjęła jako zasadę wniosek posła Maślanki, że żądanie wygórowanych cen za pracę, ma być również karane, jako lichwa.

O inwalidów wojennych.

Komisya inwalidzka uchwaliła do obrad nad ustawą o inwalidach dopuścić przedstawicieli inwalidów.

Polski port morski.

Z powodu **powrotu do Polski brzegu Bałtyku**

(prócz Gdańska, który na podstawie traktatu pokojowego stanowi osobne państwo), państwo polskie zająć się musi sprawami morskiemi. Czem jest dla państwa posiadanie własnego dostępu do własnego morza, tego nie trzeba chyba tłómaczyć. Państwo bez morza, to jak człowiek bez płuc. Morze jest dla państwa konieczne, bo ono wiąże go bezpośrednio z całym światem. Anglia dlatego jest tak potężną, że jest panią mórz. My, Polacy, wiele nie mamy, bo nam zaledwie kawałek wybrzeża przyznano, ale bądź co bądź, mamy dostęp do swojego morza.

Sejmowa komisya morska obradowała nad wnioskie rządu o budowę portu morskiego na lewym brzegu Wisły w województwie pomorskiem. Wniosek ministra Kędziora, aby rząd wyasygnował pół miliona marek na koszta wykonania studyów i projektów kanału, uchwalono. Przyjęto też wniosek o założenie stacyi doświadczalnej morskiej.

Wybory na kresach wschodnich.

Na ziemiach kresowych polskich na wschodzie, uwolnionych przez armię polską z pod jarzma bolszewickiego, a pozostających — jako, że one nie należały do tak zwanej Kongresówki — pod zarządem nie rządu, lecz osobnego zarządu cywilnego ziem wschodnich, na którego czele stoi p. Osmołowski, uchwalił Sejm ustawodawczy przeprowadzić wybory. Miały one być przeprowadzone do końca bieżącego miesiąca, czynności wstępne zajęły jednak za wiele czasu. W każdym razie przygotowania są już poczynione. Zarząd cywilny ziem wschodnich sporządził spisy ludności, wypracował projekt ordynacyi wyborczej i zestawił budżet przeprowadzenia wyborów. Gdy Rada ministrów projekt ordynacyi i budżet zatwierdzi, wybory będą mogły być odrazu rozpisane. Wybory te będą najlepszym wyrazem woli ludności tych ziem, do kogo ona chce należeć.

Wnioski i interpelacye naszych posłów.

W sprawie zaprowadzenia i uregulowania cen maksymalnych na artykuły pierwszej potrzeby wniósł **poseł Sobek** imieniem Klubu P. S. L. wniosek na posiedzeniu Sejmu dnia 4 b. m. Wnioskodawca podniósł, że rolnicy muszą przestrzegać cen maksymalnych na produkty rolne, ale sami muszą za wszystko, czego im potrzeba, płacić ceny lichwiarskie. Ustalenie cen maksymalnych na te artykuły, których potrzeba ludności wiejskiej, jest więc koniecznością. Wnioskodawca żąda oddania nadzoru i kontroli nad sprzedażą artykułów pierwszej potrzeby powiatowym urzędom administracyjnym.

W sprawie niezalesienia wyrębów leśnych i wogóle w sprawie gospodarki lasowej w Wierzchosławicach, dobrach ks. Sanguszków, wnieśli **posłowie Witos i Bryl** na posiedzeniu Sejmu dnia 4 b. m. interpelacyę. Wykazali, że gospodarka w lasach ks. Sanguszków w tej miejscowości jest wręcz skandaliczna i zażądali wkroczenia rządu w tę sprawę.

Niesłychane stosunki w szkole rolniczej w Czernichowie. Na posiedzeniu Sejmu dnia 4 b. m. wnieśli **posłowie Putra i Bobek** imieniem Klubu posłów P. S. L. interpelacyę w sprawie szkoły rolniczej w Czernichowie. W szkole tej rok szkolny zaczął się dopiero dnia 4 listopada, a mimo tego późnego zaczęcia nauki rozkład godzin zarzucono po dwóch tygodniach. Na drugim kursie nie wykładano wcale najważniejszych przedmiotów. Na trzecim kursie nie wykłada się wcale rolnictwa. Tym stosunkom musi się położyć kres. Interpelanci wzywają ministra oświaty, by jak najszybciej zajął się wprowadzeniem normalnych stosunków w tej szkole.

Upośledzenie inwalidów przez kieleckie władze skarbowe. Na posiedzeniu Sejmu dnia 4 b. m. wniósł **poseł Bryl** interpelacyę w sprawie usuwania inwalidów wojennych okręgu kieleckiego od korzystania z przyznanych im rozporządzeniem ministra skarbu praw pierwszeństwa w uzyskiwaniu koncesyi na restauracye, monopole i hurtownie tytoniowe. Interpelant przytoczył drastyczne przykłady: 19 inwalidów w Kieleckiem złożyło w Delegacyi ministerstwa skarbu w Kielcach podania o różne koncesye. Tymczasem ani jeden z nich koncesyi nie dostał, dostali je inni, a co jest naprawdę charakterystyczne, dostali je przeważnie żydzi. Interpelant domaga się wdrożenia w tej sprawie śledztwa i naprawienia inwalidom krzywdy.

W sprawie natychmiastowego zakazu wywozu cementu poza granice Polski wniósł **poseł Bryl** i tow. na posiedzeniu Sejmu dnia 4 b. m. wniosek nagły. Wnioskodawca podniósł, że na przeszkodzie odbudowie zniszczonego wojną kraju stoi brak materyałów budowlanych. Tymczasem z Polski za wiedzą rządu wywozi się za granicę cement. Z tem się musi skończyć, tembardziej, że wielkie ilości węgla, zużywane na produkcyę cementu, idącego zagranicę, powinny być zużyte na uruchomienie innych, bardzo ważnych gałęzi przemysłu krajowego. Niewątpliwie Sejm uchwali zakaz wywozu cementu zagranicę.

O fabrykacyę nawozów kostnych.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 27 stycznia r. b. wniósł **poseł Jan Sobek** i inni z Klubu P. S. L. następujący wniosek w sprawie rozwinięcia szerokiej akcyi nad fabrykacyą nawozów sztucznych z materyału kostnego zwierzęcego:

„Rolnictwo nasze rozwój swój i rozkwit zawdzięcza w pierwszym rzędzie nawozom sztucznym; wiadomo bowiem, że przed ich użyciem wytwórczość jego z roku na rok stale się obniżała, albowiem same nawozy gospodarskie już nie wystarczały i rola, aby mogła zastąpić ubytki i braki, spowodowane wieloletnią wydajnością, potrzebowała zasilenia wydatniejszego. Zastosowanie nawozów sztucznych postawiło wprędce rolnictwo nasze na odpowiednim poziomie.

Wojna, a z nią idące ogólne zniszczenie, zrujnowała rolnictwo nasze zupełnie, brakło bowiem najtęższej siły pociągowej, gdyż ta została zabrana na wojnę, brakło odpowiedniej siły ludzkiej przy uprawie roli, gdyż najtęższe i najzdrowsze ręce wojna pociągła za sobą, zniszczenie narzędzi rolniczych i nie zastąpienie ich z powodu braku i niesłychanie wysokich cen, a nadewszystko brak nawozów sztucznych spowodowały, że rolnictwo nasze obecnie doprowadzonem zostało do stanu katastrofalnego. Skutek jest ten, że głód opanował nietylko miasta i miasteczka, ale z niemniejszą siłą szerzy się i po wsiach.

Aby tego na przyszłość uniknąć, państwo musi uczynić wszystko i przeciwdziałając, podjąć środki zaradcze i obronne, zdążające do usuwania tego stanu rzeczy. Jednym z nich jest staranne zbieranie po wszystkich rzeźniach i jadłodajniach i we wszystkich domach kości zwierzęcych ce-

lem przerobienia ich na nawozy sztuczne. We wszystkich wielkich miastach i centrach przemysłowych, gdzie ilość kości okaże się dostateczną, tworzyć należy bezzwłocznie odpowiednie zakłady dla ich przerobów. Inicyatywę i kierownictwo nad tem objąć winno ministerstwo rolnictwa. Zatem podpisani wnoszą: Wysoki Sejm raczy uchwalić: Sejm wzywa rząd: 1) do poczynienia wszelkich starań o potworzenie odpowiednich ilości fabryk dla przerobienia nagromadzonego materyału kostnego na nawozy sztuczne; 2) do wydania odpowiedniego zarządzenia, na podstawie którego ludność miałaby obowiązek gromadzenia kości zwierzęcych.

Poseł Sobek i tow."

W sprawie reklamacyi rolników od służby wojskowej.

Ministerstwo spraw wojskowych zarządziło ponowny przegląd wszystkich popisowych roczników od 1897 do 1901, przyczem zniosło moc obowiązującą swego rozporządzenia z 8 lutego 1919 r., według którego kierownicy gospodarstw rolnych, co najmniej 10 morgowych, mogli uzyskać zwolnienie od służby wojskowej, jeżeli w kierownictwie gospodarstwem nikt z rodziny nie mógł ich zastąpić.

Równocześnie unieważniło ministerstwo wszystkie dotychczas udzielone zwolnienia.

Ponieważ wobec tych zarządzeń dotychczas zwolnieni kierownicy gospodarstw musieliby opuścić swój warsztat pracy i tysiące gospodarstw rolnych pozostałoby bez kierowników, przez co zwiększyłyby się obszary pozostawionej odłogiem ziemi ornej, a mnóstwo gospodarstw poszłoby w poniewierkę, przeto za inicyatywą Klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego udały się delegacye Klubu P. S. L. w osobach dra Ćwikowskiego i Narcyza Potoczka, klubu P. Z. L. w osobie wice-prezesa Piechoty, klubu L. N. i Katoli ko-ludowego do ministerstwa wojny z żądaniem w interesie gospodarczym naszego państwa zmiany wspomnianego rozporządzenia.

Imieniem delegacyi klubów przedstawił p. ministrowi wojny sprawę zwolnień z fachową znajomością, poseł dr Ćwikowski. Wynikiem 2-godzinnych konferencyj klubów z p. ministrem wojny było postanowienie p. ministra wydania nowego rozporządzenia, następującej treści: „Wyjaśnia się, że przy stosowaniu art. 61 tymczasowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej należy za jedynych żywicieli uważać tych popisowych, którzy przy niezdolności do pracy rodziców, dziadka, babki, albo braci lub sióstr — są jedyną siłą męską, zdolną do kierowania gospodarstwem rolnem, stanowiącem podstawę bytu ich rodzin, o ile wielkość gospodarstwa rolnego nie przewyższa 40 morgów ornej ziemi".

Według tego rozporządzenia będą mogły otrzymać dalsze zwolnienia ci kierownicy gospodarstw, którzy przez żadną siłę męską z ich rodziny w prowadzeniu gospodarstwa nie mogą być zastąpieni. A ci, którzy obecnie będą do wojska asenterowani, uzyskają na tych samych warunkach zwolnienie od służby wojskowej.

To samo odnosi się do tych powołanych z roczników 1900 i 1901, którzy w dniach 3-go lutego i 3-go marca mają się zgłosić do służby wojskowej. Wszyscy ci, którzy się zgłaszają do służby, a wnoszą podanie o zwolnienie, otrzymają od powiatowej komendy uzupełniającej odroczenie służby wojskowej, aż do załatwienia podania.

Jak stoimy z żywnością.

Rok, jaki obecnie przeżywamy, jest niewątpliwie najcięższym ze wszystkich lat wojennych. Dziwić się temu trudno. Pięć lat światowej wojny zrobiło swoje, tembardziej, że ta wojna toczyła się na ziemiach prawie całej Polski, że rabowali nas Niemcy, Austryacy, Węgrzy i Moskale. Rolnictwo upadło, bo brakło mu rąk do pracy, narzędzi i koni, bo wszystko to wojna zabrała. Wojna była straszną, ale skutki jej w całej pełni zaczęły się, oczywiście, ujawniać dopiero po jej skończeniu. Te skutki czujemy dziś na własnej skórze, taksamo, jak czują ją wszystkie narody, na których ziemiach wojna się srożyła, ba, nawet te, które wojny wcale nie zaznały. Brakuje wszystkiego, brakuje najpotrzebniejszych każdemu rzeczy, a jeśli one gdzie są, to po lichwiarskich cenach. Gdybyż bodaj żywności było podostatkiem! Ale nieurodzajny, katastrofalny nawet rok ubiegły sprawił, że nawet żywności niema w Polsce tyle, byśmy sami sobie dali radę. Jest źle, ale trzeba sobie uświadomić, że dziś w całej Europie jest źle, że wszędzie brak tego samego, co u nas, w mniejszym lub większym stopniu. Skutki wojny dopiero teraz odczuwamy w całej grozie wszyscy.

Jakże stoimy z żywnością? Sprawa ta dotyczy dziś bowiem nietylko miast i ośrodków fabrycznych, ale i wsi, bo dzisiaj głód już i na wieś zagląda, zwłaszcza u nas, w Małopolsce, gdzie mamy ogromną większość małorolnych i bezrolnych.

Minister aprowizacyi, p. **Śliwiński**, oświadczył onegdaj mniej więcej, co następuje:

„Kontyngent już się wyczerpuje, przychodzi więc chwila, kiedy rząd będzie się musiał zająć dostarczeniem środków żywności miastom większym. (Tu p. minister zapomniał, że musi dostarczyć żywności i wsiom w Małopolsce, gdzie, zwłaszcza w górskich powiatach, dziś już panuje głód. — Przyp. red.). Na to rząd jest przygotowany. **Zboże z Poznańskiego i świeżo do Polski przyłączonych Prus zachodnich powinno wystarczyć do kwietnia.** Wtedy musimy się uciec do zboża amerykańskiego. Zboże z Ameryki już zaczyna nadchodzić, w marcu zacznie nadchodzić stale i masowo. Dotąd okręt „Kościuszko" przywiózł 100 wagonów zboża, okręt „Ovis" przywiózł 560 wagonów. Ogółem otrzymamy z Ameryki 40.000 wagonów, a to dzięki pomocy rzetelnego dobrodzieja i opiekuna Polski, p. **Hoovera**. Tak więc jest nadzieja, że do katastrofy głodowej nie dojdzie. **Aby się zabezpieczyć na jesień, zanim nowe zboże zostanie wymłócone, rząd już nawiązał stosunki z Brazylią i Argentyną o zakup zboża.** Wobec tego, że statki ze zbożem amerykańskiem dla Polski, nie będą już musiały zatrzymywać się w portach angielskich i francuskich ale pojadą wprost do Gdańska, statki te będą teraz regularnie i szybciej nadpływać".

Widoki żywnościowe są więc nie najpomyślniejsze

ale i nie najgorsze. Przy oszczędności potrafimy ten najcięższy rok przetrzymać.

Posłowie nasi przedstawili już p. ministrowi konieczność dostarczenia żywności bezrolnym i małorolnym na wsiach i p. minister wyda odpowiednie zarządzenia. W pomoc państwu muszą jednak przyjść zamożniejsi gospodarze, którzy muszą się zaopiekować bezrolnymi i małorolnymi, tymi, którzy z własnych zapasów wyżywić się nie mogą. — Czasy są ciężkie i wymagają od każdego obywatela ofiarności i poświęcenia. Niechże ci gospodarze, którzy mają zapasy żywności, nie żałują ich biedakom, niech ich wspomagają, niech im je oddają po cenach najniższych, bo niech pamiętają o tem, że głód jest złym doradcą i że skuerstwo i brak serca w odniesieniu do tych, co nie mają co do ust włożyć, mogą się zemścić na samych nielitościwych i nieobywatelskich zamożniejszych gospodarzach.

Krokodyle płaczą...

Opowiadają ludzie, że żarłoczny krokodyl połykając jakie stworzenie... płacze nad jego smutnym losem. Te łzy litościwego krokodyla przypominają się człowiekowi, kiedy czyta ostatniego „Przyjaciela" i „Wieńca i Pszczółkę". Stapiński i R. S. z „Wieńca" rozdzierają swe szaty i biadają na swój sposób każdy: „Chłopie, wszystko złe, które cierpisz, wszystko złe, które widzisz, sprawił nie kto inny, tylko — Piastowcy! Nadewszystko oni utrącają — reformę rolną — a właściwie dwie reformy: jednę Stapińskiego, drugą obszarniczą". Jak kłamać, to już dobrze; w tem jeden drugiemu dorównał. Nie chcą oni wiedzieć, (może liczą na głupotę swych czytelników), że P. S. L. „Piast" było tem stronnictwem, które reformę rolną podniosło, które o jej konieczności przekonało masy polskiego ludu i które ją przeprowadziło w Sejmie mimo gróźb, ataków i przeszkód, jakie jej przeciwnicy stawiali. Wiedzą oni obydwaj dobrze, że reforma będzie przeprowadzona, że szefem Głównego urzędu w Warszawie jest p. Tomasz Wilkoński, jej gorący zwolennik. O co tu jednak chodzi? Stapiński, człowiek zbankrutowany, wyrzucony z uczciwego społeczeństwa chłopskiego, boleje przecież nad tem, że „Piast", który draba zdemaskował — rośnie coraz to więcej, że zatacza coraz to szersze koła, że nie długo już czekać i obejmie ster całego życia polskiego ludu. Stapiński drży, bo ziema usuwa się z pod nóg jego, będzie się musiał schronić do swego majątku, a i tam przecież niepewny, boć rolnikiem nie jest, więc i jego obszar ziemski dotknie pewnie reforma w pierwszym szeregu. „Wieniec i Pszczółka" też swój żywot suchotniczy kończy; jej wydawcy zwalczali reformę zaciekle do ostatniej chwili; kiedy ją już uchwalono, postanowili opanować jej wykonawcę, dyrektora Urzędu ziemskiego. To im się częściowo nawet udało; przedłożono stronnictwom sposób jej wykonania, idący po linii życzeń hrabiów, książąt i wysokiego kleru. Na nic usiłowania, bo w drodze stanął znowu Witos i powiedział: Nie! Lud życzy sobie innej reformy! Dyrektor Urzędu ziemskiego lubiany przez p. S. R. poszedł w stan spoczynku, a przyszedł drugi, młody i energiczny, co nie pójdzie na pasku endeckim. Więc lament: „Piastowcy winni!"

My odpowiadamy: Tak jest; Piastowcy z Witosem na czele winni temu, że ani projekt Stapińskiego, zapędzenia chłopów w sak socyalistyczno-sanojcowski się nie uda, ani nie udadzą się krętactwa przeciwników reformy rolnej. Tak panowie; reforma rolna będzie wykonana tak, jak brzmi w sejmowym projekcie Piastowców i jak została uchwalona. Zamącić wody, by w niej dla siebie rybek ułowić, nie zdołacie, bo już wasz czas minął. Trzeba się na to zgodzić i szukać chyba na księżycu głupich, co się na waszych łzach krokodylich nad niedolą chłopską — nie poznają. W Polsce ich już na szczęście strasznie mało.

Przegląd polityczny.

Cały świat chyba czeka z ciekawością na losy bolszewickiej propozycyi pokoju, uczynionej Polsce. Polska nie jest mu niechętna, ale żąda zapewnienia wyraźnego, że bolszewicy go dotrzymają; jakże tu wierzyć takiemu Trockiemu, który kłamie od rana do nocy. Polsce pokój jużby się przydał, by wreszcie zagoić wszystkie rany przez wojnę zadane, ale nuż bolszewicy słowa nie dotrzymają. Polska rozpuści swe wojska, a oni nam tu wejdą i jakiegoś Mośka lub Jankla rządy wprowadzą. Anglia, której nasz minister Patek o to pytał, nic właściwie nie powiedziała i pomocy odmawia; Francya chciałaby nam dać coś broni i amunicyi, ale ludzi nie chce przysłać. Ciągle więc polska krew ma się lać. — Pokój powinniśmy zawrzeć, ale nie za wszelką cenę i dopiero wtedy, gdy rząd się przekona, że będzie trwały. Bo wojna za rok czy za dwa znowu byłaby czemś gorszem.

We wszystkich ziemiach plebiscytowych urzędują już komisye koalicyjne. Czesi i Niemcy wysilają się, by lud nasz otumanić, lecz się im to nie udaje.

W Niemczech panuje wielka konsternacya. Koalicya zażądała przeszło 800 zbójów, którzy w czasie wojny pastwili się nad ludnością we Francyi, Belgii, Polsce, Armenii, Serbii i t. d. Między nimi jest sam Wiluś, jego synowie, książęta, generałowie i t. p. Niemiaszki nie chcą ich wydać, choć to nie pomoże. Zbóje, gwałciciele, złodzieje muszą ponieść karę, by innym chęć do rabunkowej wojny odebrać.

Na Węgrzech uzyskała wielką większość partya „małej posiadłości", t. j. chłopi i rzemieślnicy. Oni też zaczynają w państwie rządzić. Widać, że nie było u nich Stapińskich i t. p. kanalii.

We Finlandyi, w Helsingforsie, odbył się niedawno zjazd przedstawicieli Polski, Finlandyi, Łotyszów, Estonii i Litwy. Reprezentant Litwy stanął ostro przeciwko Polsce, żądając dla siebie czysto polskiego miasta Wilna. (Litwa ma aż 3 żydów-ministrów!) Okazało się, że inne państwa wymienione są dla nas zupełnie przyjaźnie usposobione.

Z Francyi przyjedzie wkrótce do Polski pogromca Niemców, marszałek Foch (czytaj Fosz), aby zawiązać jeszcze bliższe stosunki z nami.

Mamy już swoje morze!

W chwili, gdy to piszemy, odbyła się w dalekim Pucku nad morzem Bałtyckiem uroczystość taka, o tak doniosłem znaczeniu, jakiej nikt chyba z żyjących — poza 1 listopada 1918 — nie pamięta. Polska objęła w posiadanie swoje morze. Zanurzyły się w niem, w naszem morzu, polskie sztandary. Gen. Haller wbił w nie słup z Orłem białym na znak naszego władztwa.

Byliśmy dotąd niepodlegli, słusznie zresztą pochlebialiśmy sobie, żeśmy silni, ale w państwie tem dusiliśmy się, bo zewsząd otaczały nas granice państw obcych i wrogich. Obecnie pękła ta wroga nam ściana i nikt nam jej nie zamknie. Nie będziemy nikogo prosić, by nam pozwolił przewieźć towar przez kraj swój, nie będą Niemcy tuczyć się na naszym dorobku — ni nikt inny. Polskie okręty kołyszą się już na ołowianych wodach polskiego Bałtyku; one będą nam przywozić skarby obcych krajów i wywozić nasz nadmiar.

Zaroi się Wisła i inne rzeki od galarów, tratw, szkut i t. p., jak to ongiś, ongiś bywało. Tanią drogą tanie towary nam przypłyną. Bałtyk dał nam ongiś bogactwa mnogie, Bałtyk nam dawał dobrobyt. I teraz się tego spodziewamy. Daliśmy sobie go niegdyś wyrwać, ale nad Bałtykiem mieszkający lud został i teraz z morzem do Macierzy wraca.

Wyrwać sobie już morza nie damy!

JÓZEF REBIDZYŃSKI:

Rota Ślązaków.

Nie damy Śląska, skąd nasz ród,
gdzie dom nasz, próg ziemicy —
śląscy żołnierze, śląski lud —
górale i górnicy;
nie będziesz, Czechu (Niemcze), miał z nas sług,
tak nam dopomóż Bóg!

Naszą to ziemia, w polskiej krwi
zbroczona i w łzach wojny,
nasz jest ten węgiel, w którym lśni
pot naszej pracy znojnej;
nie sięgnie po nie nigdy wróg,
tak nam dopomóż Bóg!

Nie będzie deptał podły Czech (pruski gad)
starej Piastowej ziemi,
psią mową hańbił naszych strzech (chat),
raczej je śmierć oniemi;
raczej zaorze wszystko pług,
tak nam dopomóż Bóg!

W każdej kopalni znajdzie wraz
redutę on Ordona,
która pogrzebie raczej nas,
niż skarb mu wyda łona
i niżby pot nasz złopać mógł,
tak nam dopomóż Bóg!

Ojczyzno święta! kraju nasz!
z tobą nam żyć, umierać!
Niezłomnie stoi śląska straż,
Polsko, twa wierna czeladź!
Zabrzmi i dla nas złoty róg,
tak nam dopomóż Bóg!

Od ojców naszych świętych trun
i od kolebek dzieci,
ze śląskich piersi wszystkich strun
na świat wołanie leci:
gdzie Polska, tam nasz dom i próg,
tak nam dopomóż Bóg!

Dar narodowy dla Naczelnika Piłsudskiego.

Grono wybitnych ludzi w Polsce zawiązało komitet dla uczczenia zasług Naczelnika państwa Józefa **Piłsudskiego** i dla złożenia Mu daru, któryby był wyrazem tej czci i hołdu, jakim cała Polska otacza swego pierwszego obywatela.

Myśl piękna i powinna się odezwać echem w każdem sercu polskiem. Naród, który nie umie czcić swych najlepszych synów, który nie umie być mu wdzięcznym, nie może się ostać. Bo wielkość narodu i jego szczęście wykuwają właśnie ci najwięksi i najlepsi synowie Ojczyzny, gdy masa nieraz śpi.

Dlatego zwracamy się do Was, drodzy Bracia Czytelnicy i Siostry Czytelniczki, z gorącem wezwaniem: Niech wśród tych, co pospieszą z ofiarami na Dar narodowy dla Naczelnika Piłsudskiego, nie braknie ludu polskiego. Bracia z Poznańskiego i Bracia z Kongresówki już się zakrzątnęli i składają z radością składki dla uczczenia Józefa Piłsudskiego. Niech więc każdy ofiaruje ile może i niech prześle kwotę do Redakcyi „Piasta“, która po zamknięciu składek odda całą sumę komitetowi.

Jakiem ma być ten Dar dla Naczelnika, dar od Narodu?

Jest projekt, aby za pieniądze, na ten cel przez cały naród złożone, kupić Naczelnikowi jego gniazdo rodzinne, rodzinną wieś Zułów, wydarty mu przez los. Chodzi o to, by i Naczelnik posiadł dom własny, dom swych ojców i dziadów. To byłby istotnie najmilszy Naczelnikowi Dar od Narodu!

Wzywamy Was, Bracia, pospieszcie ze składkami! Najlepiej, jeśli w gminie zajmie się jeden zebraniem składek od wszystkich i prześle razem całą kwotę zebraną do Redakcyi „Piasta“. Szczególnie zająć się tem powinny nasze Rady ludowe.

Ponowny przegląd roczników 1897, 1898, 1899, 1900, 1991.

Ministerstwo spraw wojskowych zarządziło przegląd wymienionych roczników na czas od 16 lutego do 20 marca. Do przeglądu mają się stawić wszyscy, bez względu nawet na otrzymane zwolnienie lub odroczenie. Uznani za zdatnych, otrzymają 5-dniowy urlop; po jego upływie mają się zgłosić w swej powiatowej komendzie uzupełniającej. Ci popisowi, którzy mają zwolnienie lub odroczenie, powinni złożyć przed komisyą nowe prośby; otrzymają oni „Tymczasowe karty zwolnienia" i z niemi czekać mają na decyzyę ministerstwa.

Od 1 kwietnia władze ścigać będą i najsurowiej karać wszystkich uchylających się od pełnienia wojskowego obowiązku.

Ważne dla b. jeńców we Włoszech.

Otrzymaliśmy następujące, ważne dla b. jeńców we Włoszech, pismo:

Wszyscy oficerowie i żołnierze, którzy za pośrednictwem komendy polskiego obozu koncentracyjnego w Pontecchio (Bolonia) lub w Modenie wnieśli reklamacye o zwrot ich zdeponowanych koron, mają się zwrócić po odbiór tychże do delegata Państwowego Urzędu Z. U. R. w Krakowie, dworzec towarowy, ulica Długa, gdzie takowe złożone zostały, podając kwotę i nazwę obozu jeńców, gdzie im pieniądze odebrano. Po 6 miesiącach pieniądze nieodebrane przechodzą na rzecz „Czerwonego Krzyża".

Por. Stuty Wojciech, komendant obozu.

O uzyskanie trafik.

Sprawa otrzymania trafik przez inwalidów stanowi obecnie w naszej dzielnicy do pewnego stopnia bolączkę. Jak się jednak dowiadujemy, sprawa ta zaczyna wchodzić na nowe tory i przyznanie trafik tym, co się o nie podali lub podadzą, a mają do tego prawo, rozpocznie się niezadługo.

Wedle informacyj, zasięgniętych w Dyrekcyi skarbu we Lwowie, dokonaną już została ostatecznie rewizya licencyj na trafiki i składownie tytoniu w powiatach: Łańcut, Przeworsk, Jarosław, Cieszanów, Kolbuszowa, Nisko, Ropczyce, Rzeszów, Strzyżów i Tarnobrzeg. Dyrekcye skarbu w Jarosławiu i w Rzeszowie, którym te powiaty podlegają, rozpoczęły już obsadzanie opróżnionych trafik i składowni.

Rewizya licencyj na trafiki i składownie w obrębie Dyrekcyi skarbu w Tarnowie, Nowym Sączu i Krakowie jest już na ukończeniu. Tak więc i w powiatach zachodniej Małopolski sprawa ta nadania trafik tym, co mają do tego prawo, zbliża się do końca.

W sprawie parcelacyjnej sprzedaży dóbr ziemskich.

Wiadomo, że Sejm polski uchwalił zasady reformy rolnej. Szczegółowe opracowanie ustawy parcelacyjnej jest w toku. Sprawa ta bowiem wymaga dokładnego rozważenia i ujęcia w formę ustawy.

Zanim nastąpi wprowadzenie w życie reformy rolnej, rząd polski wydał tymczasowe rozporządzenie w sprawie przenoszenia własności ziemskiej. W myśl tego rozporządzenia nie wolno kupować majątku bez osobnego zezwolenia rządowego. U nas, w Małopolsce, zezwoleń takich, aż do wprowadzenia w życie Okręgowych Urzędów ziemskich, udziela Krajowa Komisya obrotu ziemią w Krakowie i we Lwowie, zależnie od tego, gdzie dany majątek leży. Krajowa Komisya obrotu ziemią odmawia zatwierdzeń kontraktów, gdy ceny ziemi są wygórowane lub majątki są kupowane dla spekulacyi. Rozporządzenie rządowe bowiem o przenoszeniu nieruchomości ma na celu obniżenie cen oraz utrudnienie spekulacyi gruntowej.

Aby módz walczyć z wysokiemi cenami ziemi, muszą sami chłopi także współdziałać. Przedewszystkiem nie powinni się wzajemnie licytować i cen podbijać przy kupnie. Jak sami chłopi dają wysokie ceny, to nic dziwnego, że obszarnicy te ceny biorą. Ceny ziemi muszą spaść, bo trudno potem wymagać od chłopa, który płaci za mórg ziemi 10, 15 i więcej tysięcy koron, aby on potem tanio sprzedawał swoje produkta. Miasta narzekają na wysokie ceny zboża i t. p., a zapominają o tem, że tak samo chłopi wszystko drogo płacą. Otóż już teraz przy kupnie gruntów cena ziemi musi być obniżoną. Nie można dawać wysokich cen za ziemię i z tego powodu, że te sztuczne ceny na wszystko po wojnie ustaną, że włożony wysoki kapitał w ziemię się nie opłaci; chłopi obdłużeni nie zdołają się utrzymać i nawet procentów od włożonych kapitałów opłacać. Muszą zatem potem swe gospodarstwa sprzedawać, co pociągnie za sobą wstrząśnienia gospodarcze. Krajowa Komisya ziemi nie zatwierdza kontraktów, gdy cena jest wysoka. Ale liczni spekulanci mają i na to sposób. Oto korzystają z tego, że chłopi pragną ziemię kupić za każdą cenę i żądają od nich bardzo wysokich cen. Aby jednak kontrakt był zatwierdzony, podają świadomie niskie ceny kupna w kontrakcie.

Tego rodzaju działalność jest szkodliwa dla samych chłopów i dla państwa. Państwo bowiem traci w dochodach przy opłatach od przeniesienia własności, które się wymierza wedle cen, podanych w kontrakcie, a chłopi zaś dają się spekulantom użyć i wyzyskiwać, uniemożliwiając kontrolę państwa nad cenami ziemi. Powinni jednak pamiętać wszyscy o tem, że w razie wykrycia przez władze skarbowe takiej oszukańczej spekulacyi i świadomego podawania niższej ceny, spotka ich bardzo dotkliwa kara. Kary bowiem za to są bardzo wysokie i mogą nawet zrujnować chłopów. Sami chłopi powinni zatem umożliwić rządowi kontrolę i nie dać się użyć do oszustwa, które łatwo może być wykryte.

W każdym zatem poszczególnym wypadku sprzedaży gruntów powinna gmina, urząd parafialny, miejscowa ludność dokładnie badać ceny kupna, a w razie jakichkolwiek nadużyć z czyjejkolwiek strony natych-

miast zawiadamiać Urzędy ziemskie w Krakowie, Rynek, Krzysztofory, lub we Lwowie. *Dr Ł.*

O wykształcenie młodego pokolenia.

Nie potrzebujemy rozpisywać się o tem, jakie znaczenie dla każdego narodu ma oświata. Rozumieją to wszyscy, rozumieją przedewszystkiem chłopi, którzy czują się w państwie gospodarzami i pragną, aby tem państwem jak najlepiej gospodarzyć mogli.

Tymczasem jesteśmy świadkami zjawiska, które musi wywołać żywe ubolewanie, i którego nie możemy ukrywać pod korcem. Z różnych stron Małopolski otrzymujemy skargi, że pewni nauczyciele zupełnie zapomnieli o tem, iż są nauczycielami i że jako tacy pobierają od państwa pensyę, i że w wielu wsiach nauka albo się zupełnie nie odbywa, albo się odbywa tak, że żadnych nie przynosi korzyści. Nie będziemy tu przytaczać wszystkich listów; bolączkę tę poruszających. Ze znacznej ich liczby wyjmiemy jeden. P. Walenty Kopeć z Racławic donosi nam, że nauczyciel Boczoń w Zalesiu, powiat Nisko, zgoła dzieci nie uczy. Przez czas wojny nie mógł, bo nie miał poprostu czasu, gdyż był sekretarzem w dwóch gminach, Zalesiu i Jaciu, a w tym roku wogóle nauki zaprzestał. Od początku roku ani jedno dziecko w tej gminie w szkole nie było. P. Boczoń ma czas na balowanie się z księdzem Habą w parafii Jata i z leśniczym z Zalesia, ale na uczenie dzieci czasu nie ma. Podobnych listów mamy w redakcyi, jak wspomnieliśmy, ilość bardzo znaczną.

Takie postępowanie niektórych nauczycieli wywołać musi oburzenie i rozgoryczenie. Lud dał dowód, że go los nauczycieli obchodzi; Sejm, złożony przeważnie z chłopów, podwyższył nauczycielom pensye, tak, że na krzywdę skarżyć się nie mogą. Lud ma więc prawo żądać, aby nauczyciele wypełniali swoje obowiązki.

Sami nauczyciele wiedzą zresztą dobrze, że podczas wojny nauki w szkołach właściwie nie było. Kto jak kto, ale nauczyciele właśnie powinni zrozumieć, że dziś spada na nich ciężki, co prawda, ale zaszczytny obowiązek podwojenia pracy, aby braki powetować.

Nie wątpimy, że nietylko władze, ale same zrzeszenia nauczycielskie sprawą tą się zajmią i te jednostki z pośród nauczycielstwa, które swoich obowiązków nie spełniają i całemu stanowi nauczycielskiemu przynoszą ujmę, odpowiednio zmuszą do zmiany postępowania.

Sprawa to przykra, ale za poważna, aby jej otwarcie nie poruszyć. Poruszyliśmy ją też otwarcie i wierzymy, że do tej materyi wracać nie będziemy, że i władze i zrzeszenia nauczycielskie postarają się zło usunąć.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 15 lutego: Faustyna; 16, poniedziałek: Julianny; 17, wtorek: Faustyna, Donata; 18, środa: Popielec; 19, czwartek: Konrada; 20, piątek: Leona b.; 21, sobota: Feliksa b.; 22, niedziela: Stol. św. Piotra.

Nowy prezes Głównego urzędu ziemskiego.

Główny urząd ziemski stworzony został dla przeprowadzenia reformy rolnej. Jest to więc urząd dla naszego stronnictwa, dla ludu polskiego wogóle, niesłychanie ważny. Na czele jego stanął znany działacz społeczny, dr Franciszek Stefczyk. Zadaniem jego było w pierwszej linii opracować szczegółowo ustawę o wykonaniu uchwalonych przez Sejm zasad reformy rolnej. P. dr Stefczyk projekt taki wypracował. Niestety, wypracował go nie tak, jak tego wymagała sejmowa uchwała, pozmieniał bowiem nawet maksimum, tak, iż komisya projekt ten musiała odrzucić! W następstwie p. Stefczyk ze stanowiska prezesa ustąpił.

Przez dwa miesiące miejsce jego nie było obsadzone. Przy tworzeniu nowego rządu prezes Witos imieniem ludowców zastrzegł Klubowi posłów ludowych wpływ na obsadzenie tego stanowiska. Uczynił bardzo mądrze, bo na tem stanowisku ludowcom najbardziej zależy, jako że prezes Głównego urzędu ziemskiego jest powołany do przeprowadzenia reformy rolnej, a od tego, kto ją będzie przeprowadzał, zależy bardzo wiele, jak ona będzie przeprowadzoną.

W ubiegłym tygodniu mianowany został prezesem, Tomasz Wilkoński. Człowiek młody, o śmiałych poglądach, bardzo zasłużony działacz w Kółkach rolniczych Królestwa, wnosi nowy prezes do urzędu ziemskiego i doskonałą znajomość potrzeb ludu i głębokie przekonanie o konieczności jaknajspieszniejszego wprowadzenia reformy rolnej w życie, dnży zasób doświadczenia, energię i zapał. Mamy nadzieję, że nowy prezes nie pozwoli nam długo czekać na ustawę o reformie rolnej, bez której do reformy przystąpić nie można.

Nowemu prezesowi przesyłamy serdeczne: „Szczęść Boże!“

Smutną wiadomość donoszą nam z Wierzchosławic; matka posła Witosa zmarła przed paru dniami. Skończyła życie pełne trudu i pracy, szanowana i ceniona przez całą okolicę. Cześć jej pamięci!

Cały lud polski wyraża swemu prezesowi współczucie.

Bolesna strata. W niedzielę dnia 8 b. m. zmarł w Wieprzu, pow. Wadowice, św. p. Jan Jura, w 68 roku życia. Światły i rozumny człowiek, znakomity gospodarz, znany ze swej obywatelskiej działalności w całej okolicy; zaskarbił też sobie miłość i szacunek tych wszystkich, którzy go znali. Był gorącym zwolennikiem naszego pisma. Cześć jego pamięci!

Św. p. Jan Jura był ojcem prof. Albina Jury, wiceprezesa Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, redaktora „Przewodnika Kółek rolniczych“, sekretarza Kom. Org. P. S. L. „Piasta“ i t. d.

Redakcya zasyła rodzinie całej św. p. zmarłego wyrazy szczerego współczucia.

Nowy tygodnik ludowy. Dnia 8 b. m. pojawił się w Warszawie pierwszy numer nowego pisma ludowego.

p. t.: „Ludowiec“. Jest to bratni organ „Piasta“. Kierownictwo redakcyi objął poseł **Jan Dębski**. Pod względem treściwym numer przedstawia się doskonale. Mamy nadzieję, że „Ludowiec“ wyprze wkrótce ze wsi organ Thugutowców „Wyzwolenie“. Nowemu wydawnictwu przesyłamy serdeczne „Szczęść Boże!“ Adres nowego tygodnika: Redakcya „Ludowca“, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 4.

Na uroczystość zajęcia przez Polskę Pucka nad morzem Bałtyckiem wyjechała do tego miasta delegacya sejmowej komisyi wojskowej i morskiej. Z ramienia Klubu ludowego wzięli w tej delegacyi udział posłowie Anusz, dr Kiernik i Rączkowski.

Nagrody za wyłapywanie przemytników. Według ustawy z dnia 19 grudnia 1919 r. przyznają władze nagrodę za wykrycie i ujęcie przemytnika z towarami, lub tylko przemycanych towarów; ze sumy, jaką się uzyska po sprzedaniu przemycanego towaru, otrzymuje się: do 5.000 mk trzy czwarte części (75%), do 10.000 mk połowę, do 50.000 mk — 35 za sto, powyżej zaś tej kwoty ćwierć całej sumy. Trochę mniejszą nagrodę otrzymuje się wtedy, gdy przemytnik ucieknie, ale towary zostawi.

Takie nagrody zachęcą pewnie wszystkich (kolejarzy, organa policyi i t. p.) do energicznego tępienia przemytników — paskarzy, którzy nas ogładzają.

Ujęcie przemytników. Na drodze Wieruszów-Wieluń ujęto w czasie rewizyi pasażerów przemytników, wiozących złoto. Wielu z nich wyskakiwało z pociągu przez okna. W kieszeniach i węzełkach przyłapanych znaleziono 50 kg monet srebrnych i 800 marek w złocie.

Komitet obrony narodowej wzywa wszystkie urzędy, instytucye, zakłady naukowe, urzędy parafialne i gminne, tudzież osoby prywatne, które otrzymały do zbierania podpisów deklaracye przeciw statutowi „Galicyi wschodniej“, a dotąd ich nie zwróciły, o jaknajenergiczniejsze prowadzenie tej akcyi i zwrot deklaracyi pod adresem sekretaryatu Komitetu obrony narodowej we Lwowie, ul. Kopernika 20, najdalej do dnia 15 lutego b. r. Z tym dniem zamyka się zbieranie podpisów, albowiem delegacya K. O. N. wyjedzie do Warszawy około 18 b. m., a przedtem ukończone być muszą prace koło tabelarycznego zestawienia zebranych podpisów, protestów i rezolucyi.

Formalności przy wyjeździe do Ameryki. Minister pracy i opieki społecznej komunikuje: Osoby pragnące obecnie wyjechać do Stanów Zjednoczonych winny uzyskać od odnośnych władz administracyjnych paszport zagraniczny, wizowany w konsulacie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Otrzymanie wizy ułatwione jest przez okazanie w konsulacie „Affidavi“, sporządzonego w Ameryce przez krewnych petenta, zawierające oświadczenie, że osoba zamierzająca emigrować, liczyć może na utrzymanie ze strony jej amerykańskich krewnych. Powyższy „affidavi“ sporządzony być winien przed notaryuszem w Ameryce i za pośrednictwem attaché do spraw wychodźczych przy konsulatach polskich w Stanach Zjednoczonych przesłany do ministerstwa pracy i opieki społecznej.

Analfabeci paszportów nie otrzymają.

Na ofiary gwałtów pruskich. Prusacy do ostatniej chwili, tuż przed wkroczeniem koalicyjnych wojsk okupacyjnych na teren plebiscytowy, w zwykły swój brutalny sposób terroryzują po polsku czującą ludność Mazowsza Pruskiego. Pogrom uświadomionych Mazurów, urządzony przez Prusaków w dniu 21 stycznia 1920 r. w Szczytnie, był nowym jaskrawym tego dowodem. Kilkunastu poważnych i poważanych Mazurów zmasakrowano. Jeden z nich sześćdziesięcioletni Gottlieb Linka, delegat Mazurów do Paryża, walczy ze śmiercią, od kilkunastu dni przenoszony przez przyjaciół z jednej kryjówki do drugiej, z osady do osady — przed pościgiem rozbestwiałych wszelakiego gatunków „Schutzów“. Lince i jego towarzyszom społeczeństwo nie powinno pozwolić marnie zginąć. Komitet Mazurski wzywa do składkowania. Datki należy przesyłać: „Na ofiary pogromu Mazurów w Szczytnie“ — na adres komitetu mazurskiego, Warszawa, ul. Czackiego 25, I piętro.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych rozpocznie się przed komisyą egzaminacyjną w Krakowie, w dniu 4 marca 1920 r. w XIV. szkole wydziałowej męskiej im. J. Kochanowskiego, ul. Loretańska.

Udokumentowane podania należy wnosić pod adresem komisyi egzaminacyjnej (Kraków, ul. Podzamcze, l. 1.), przez bezpośrednio przełożoną władzę.

Termin wnoszenia podań do 25 lutego 1920 r.

Kurs dla reżyserów teatrów włościańskich. Czyniąc zadość wielokrotnie wyrażonym życzeniom, Małopolskie Towarzystwo rolnicze urządza w dniach od 23 do 28 lutego b. r. bezpłatny kurs dla reżyserów teatrów włościańskich. Kursa obejmować będą: naukę o scenie, przyborach scenicznych, wymowę, poruszanie się na scenie, charakteryzacyę, kostyumy, omówienie i wskazanie sztuk, nadających się dla teatru włościańskiego, pokaz scen krakowskich teatrów. Kursiści otrzymają bezpłatnie nocleg, resztę kosztów muszą sami ponieść. Zgłoszenia ustne lub pisemne skierować należy pod adresem: Małopolskie Towarzystwo rolnicze, Kraków, plac Szczepański 8. Termin zgłoszeń do 18-go lutego b. r.

„Wódka“ kandyduje. W jasielskim powiecie uwijać się znów zaczyna znany z napadów bandyckich i działalności wojskowej, jako podoficer (gruntu sobie przykupił), Bosak, przyjaciel Stapińskiego. Ponieważ z ciągłego pijaństwa tak przesiąkł wódką, że już chyba zamiast krwi wódka w jego żyłach płynie, śmieją się ludzie w okolicach Jasła mówiąc: „Z ramienia Stapińskiego — nafciarza kandyduje „wódka“.

Lwowski „Wpered“ donosi, że Wasyl Habsburg (nazywający się obecnie „Wyszywany“) agituje znów na Ukrainie, chcąc zostać tam hetmanem.

Ciekawy rozwód. W Newport wniosła jedna kobieta skargę rozwodową, uzasadniając ją tem, że z mężem swym nie chce mieszkać, ponieważ został bolszewikiem.

Bohaterskie gołębie. Na wystawie rolniczej w Paryżu, która się wkrótce odbędzie, zainteresowanie ogólne wywołają gołębie wojskowe, zasłużone w czasie wojny. Każdy z nich ma osobną książkę, w której spisano jego czyny i niebezpieczeństwa, na które był narażony. Jak wiadomo, gołębie wojskowe roznoszą listy, umocowane w pewien sposób pod skrzydłem.

Moda strejkowania zapanowała obecnie w Warszawie. Niema tam poprostu dnia, żeby nie było jakiegoś strejku. Warszawianin, budząc się, nie pyta się dziś: jaką dziś mamy pogodę, tylko: jaki dziś mamy strejk. Strejkowali więc w ubiegłym tygodniu stróże domowi, potem służba miejska, potem służba w teatrach i t. d. Zdaje się, że tymi ruchami kieruje jakaś czarna ręka pochodzenia rosyjskiego.

Habsburgowie już nie wrócą na tron. Konferencya pokojowa stwierdziła onegdaj uroczyście, wobec pogłosek, jakoby Węgrzy mieli powołać na tron byłego cesarza Karola, że przywrócenie dynastyi Habsburgów, ucieleśniających system ucisku i gwałtu Niemców nad innymi narodami, jest

zupełnie wykluczone, gdyż nie jest zgodne z zasadami, o które wojnę prowadzono i z wynikami wojny, unicestwiły wyzwolenie narodów ciemiężonych. Tak więc ex-cesarz Karol pozostanie już na zawsze ex-cesarzem i musi się obywać bez korony. Wobec tego, że na Węgrzech jest silny prąd monarchiczny, i że Węgrzy prawdopodobnie ogłoszą się królestwem, słychać, że najpoważniejszym kandydatem na tron węgierski jest szwagier króla angielskiego książę Adolf. Tak Węgry byłyby więc jedyną w środkowej Europie monarchią, o ile oczywiście nie wrócą do monarchizmu Niemcy, gdzie prąd monarchistyczny podobno z każdym dniem rośnie.

Wilhelm Hohenzollern, były cesarz niemiecki, uciekł, jak wiadomo, po pogromie swojej armii do Holandyi i siedzi tam w zamku Amerungen. Obecnie koalicya zażądała wydania go i postawienia przed sąd, jako największego zbrodniarza w dziejach, jako sprawcę światowej wojny, która całą Europę zniszczyła i wskutek której dziś wszyscy cierpią głód i niedostatek. Tymczasem Holandya sprzeciwiła się wydaniu. Wobec tego koalicya wysłała do Holandyi drugą notę, ostrą, stanowczo żądającą wydania ex-cesarza. Gdyby Holandya i teraz się nie zgodziła na wydanie go, to Anglia ma, jak słychać, zażądać stanowczo, by Wilhelm został przewieziony na jedną z holenderskich wysp, prawdopodobnie na Sumatrę i tam internowany.

Wydanie 800 zwierząt w ludzkiem ciele, książąt, generałów, oficerów i innych posiepaków niemieckich zażądały wszystkie państwa koalicyjne, aby ich postawić pod sąd i należycie ukarać za zbrodnie, jakich się dopuszczali podczas wojny w Belgii, Francyi, Polsce, Rumunii i gdzieindziej. Sama Polska zażądała wydania jej 53 tych umundurowanych drabów, którzy się ludności Polski tak dali we znaki. Na razie rząd niemiecki, który, podpisując traktat w Wersalu, na wydanie tych zbrodniarzy się zgodził, teraz wrzeszczy, że ich wydać nie może, bo na to naród się nie zgodzi. Niemcy tak zawsze: podpiszą, co im się każe, ale nigdy nie chcą niczego dotrzymać. Z bolszewikami zawarli pokój i zaraz potem zajęli prawie trzecią część Rosyi. Przed drugim rozbiorem byli w sojuszu z Polską i jako sojusznicy spowodowali drugi rozbiór Polski. Mamy nadzieję, że koalicya teraz nie ustąpi i wydanie tych 800 zbrodniarzy wymusi.

Zbrodniarzom — pogarda. Kupcy niemieccy, korzystając z tego, że nareszcie nastał pokój, wybrali się do Paryża i do Londynu, aby nawiązać na nowo stosunki handlowe. Spotkała ich jednak niespodzianka. W Paryżu ani w hotelach, ani w domach prywatnych nie wynajęto im mieszkania. Żaden przemysłowiec, ni kupiec gadać z nimi nie chciał, tak, że musieli wyjechać, nic nie zrobiwszy. Jeszcze gorzej powiodło im się w Londynie. Tam, gdy kupiec niemiecki wszedł do jakiejkolwiek firmy angielskiej, Anglik wyjmował z biurka fotografię, przedstawiającą okrucieństwa wojsk niemieckich w Belgii, Francyi i w Polsce, i nie mówiąc słowa, trzymał tę fotografię przed oczami Niemca tak długo, dopóki Niemiec nie uznał za wskazane wynieść się. Taka pogarda świata cywilizowanego nauczy może nareszcie Niemców, że sojusz nie jest interesem, i że za zbrodnie trzeba pokutować.

Na froncie wschodnim, zwłaszcza pod Połockiem, panowały w ubiegłym tygodniu straszliwe mrozy. Były dnie, w których mróz dochodził do 40 stopni, a więc do takiej srogości, o jakiej my, w Małopolsce, nie mamy pojęcia. Na dobitek w okolicach Połocka rozmnożyły się wilki, które stadami włóczą się, a były wypadki, że rzucają się na żołnierzy. Onegdaj dwaj ułani, którzy odjechali ze wsi, zostali rozszarpani przez wilki. Do obozu wróciły same konie, okrwawione i oszalałe ze strachu. Niewątpliwie wydarły się wilkom, gdy ułani padli już ich ofiarą.

Kościół narodowy czeski znalazł się już w otwartej wojnie z papieżem. Duchowieństwo czeskie, jak już donieśliśmy swego czasu, doszło do przekonania, że gdy cały świat się reformuje i demokratyzuje, jedna organizacya Kościół nie może pozostać zupełnie średniowieczną. Księża czescy zaczęli więc reformować Kościół u siebie i stworzyli Kościół narodowy, czeski. Zaczęli się żenić, i do dziś dwie trzecie z nich już się pożeniło. Społeczeństwo czeskie tę robotę poparło. Rzym oburzył się. Ojciec św. wydał obecnie dekret, w którym potępia cały Kościół narodowy, czeski i oświadcza, że Kościół nigdy nie zgodzi się na to, by księża się „żenili“. Dekret Ojca św. uznaje więc Kościół narodowy czeski za nową herezyę.

Od Administracyi.

Zwracamy uwagę wszystkim Szanownym Prenumeratorom, aby uiścili przedpłatę na rok 1920 w jaknajkrótszym czasie, w przeciwnym razie wysyłka „Piasta“ zostanie natychmiast wstrzymana.

Zwracamy zarazem uwagę, że należy wypełniać tak czeki, jak i przekazy, w markach polskich, a nie koronach, w przeciwnym bowiem razie urząd pocztowy przekazu, względnie czeku nie przyjmie.

Listy.

Bleńczyce, w Krakowskiem. W gminie naszej odbędą się w najbliższej przyszłości wybory na wójta, to też nasza gorączka wyborcza już się pokazuje. Obecny wójt dał się nam przez czas rządów austryackich — a i teraz — dobrze we znaki. Jest to stary niedołęga, człowiek nieokrzesany i nieobyty z ludźmi, zacofany, który dba tylko o interesy swoje i krewniaków, a o gminę zatroszczy się chyba wtedy, jak widzi w tem swój interes. Jest to przytem człowiek głupi, bo nigdy swojego zdania o sprawie nie miał, a myślał tylko tak, jak mu kazał jeden z miejscowych bogaczy. Na szczęście rządy jego kończą się już, bo my, biedacy, nie dopuścimy do tego, żeby on dalej miał być wójtem. Za rządów jego ani się kto miał starać o zboże na zasiew, o naftę dla ludzi, a o aprowizacyi to ta nikt nawet nie słyszał, dopiero teraz, jak nadchodzą wybory, to ta posta.

rali się o trochę cukru dla nas po drogiej cenie i myślą, że my już za to za nim głosować będziemy. Ale wtedy, jak cukier był tani, jak cena maksymalna była 4 K za 1 kg i łatwo było o niego wystarać się, to ta nie miał kto o tem myśleć — a, bo wtedy do wyborów daleko było jeszcze. Mamy dosyć jego rządów. Na nowego wójta upatrujemy dwóch tutejszych gospodarzy, światłych ludzi, co to nie z jednego pieca chleb jedli, a to: Piotra Salwińskiego i Jana Kotyzę. Pewnie Salwiński zostanie wójtem, bo ma najwięcej ludzi za sobą. Także syn teraźniejszego wójta, co jest pisarzem gminnym, będzie starał się o wójtostwo na wypadek, gdyby jego ojca nie wybrali, ale z tego nic nie będzie. Ani ojciec, ani syn, Jan Ciepiela, rządzić u nas więcej nie będą. *Czytelnik.*

Tłumacz, Małopolska. Dnia 25 stycznia odbyło się zgromadzenie ludowe w Tłumaczu, pod przewodnictwem ks. kanonika Tabaczkowskiego. O działalności Sejmu referował poseł Fr. Maślanka, który pierwszy zjawił się na naszych wschodnich kresach ze słowami uznania i podzięki za bohaterskie zachowanie się kresowców wobec tylokrotnych inwazyj. W dyskusyi zabrał głos prof. Mędrala, który całkiem niepotrzebnie w zgodny nastrój zgromadzenia wniósł ferment stronnictwa narodowo-demokratycznego.

Dzięki nadzwyczajnemu taktowi przewodniczącego, ks. Tabaczkowskiego, nie doszło do znaczniejszych rozdźwięków, a zgromadzeni uchwalili szereg rezolucyj, między innemi rezolucyę, wzywającą włościan zachodnich połaci Polski do osadnictwa na kresach wschodnich, zapewniając im pomoc w każdym kierunku.

Sonina, w Łańcuckiem. Nasz wójt na zebraniu gminnem oświadczył, że biedni, bezrolni i dziady mogą zdychać. Dziw, że wójt, który powinien być ojcem i opiekunem wszystkich mieszkańców gminy bez wyjątku, takie słowa mógł wypuścić z swoich ust. Widać, że „Piasta“ nie czyta, bo gdyby sobie przeczytał taki artykuł p. Bojki w sprawie stosunku biednych do bogatych, pewnieby go sumienie ruszyło. Nawiasem mówiąc, nasz p. naczelnik jest także przeciwnikiem gorącym Piastowców. Wstyd!

Załuż, w Sanockiem. Tutejsze starostwo na doniesienie wójta (Rusina), nałożyło F. Zaręblnie karę 100 koron, za zabicie cielęcia na własny użytek jeszcze 15 lutego 1918 r. Urzędnik ówczesnej „komendy rejonowej“ austryackiej przyznał jej słuszność, bo wtedy zakazów w tym kierunku nie było. Czyżby starostwo sanockie było mniej wyrozumiałe niż św. p. „k. n. k. Rayonskommando“?

Niedźwiada, w Ropczyckiem. Nasze Kółko rolnicze urządziło w grudniu piękne przedstawienie, na którem odegrano sztukę p. t.: „Pod sztandarem Białego Orła“. Przedstawienie odbyło się bardzo udatnie, w czem główna zasługa tutejszej nauczycielki, p. Ziębiny. Z początkiem stycznia odegrano drugą sztukę, p. t.: „Lustracya u p. wójta“. Dochód przeznaczono na sporządzenie sceny, zniszczonej w czasie wojny. Dobrze to i pięknie, gdy młodzież nasza zabiera się do uczciwej zabawy i pożytecznego spędzania czasu, a przestaje gonić bandami po świecie, co jej wstyd tylko i zgorszenie przynosi. *Obserwator.*

Łączki Kucharskie, pow. Ropczyce. Dziwnego mamy tu „dygnitarza“, który z wysokiego swego miejsca, wcale nie górne rzeczy głosi. Buntował ludzi, żeby zboża nie oddawali (choć ze swego już posłannictwa winien myśleć o maluczkich) — i wielu przez niego potem cierpiało. Znalazł też lekarstwo na wszystką biedę; twierdzi, że wszystko będzie dobrze, gdy tylko Piastowcy zniknąą. Cała jego działalność, cały wysiłek do tego się kieruje, żeby ludziom przypomnieć wybory. Nic to nie pomoże, młody jegomościu! Chłop ma już swój rozum i tym swoim rozumem się kieruje. Rezultat z tego taki, że się wszędzie łączy i jednoczy pod naszym, Piastowym sztandarem. *Parafianin.*

Jawornik, pow. Myślenice. U nas, w Jaworniku, czytają wszyscy „Piasta“ i pochwalają działalność naszych posłów. Niestety, w czasie wyborów, wielu dało się otumanić Stapińszczykom, że ci im dadzą ziemię za darmo, choć p. dziedzic Stapiński dotychczas z siebie dobrego przykładu nie dał; jeżeli wierzy sobie samemu, to powinien grunta w swej wsi rozdać chłopom bezrolnym za darmo. Kto krzyczy: „nie pij“ — sam pić nie powinien; kto uczy uczciwości, sam być winien uczciwym; kto krzyczy: „daj ziemię za darmo“ — sam ją dać powinien. Teraz się wszyscy przekonali, że krowa, co dużo ryczy, daje mało mleka, że Stapińszczyki — to wierutne cygany. My wyborcy posłów Piastowców jesteśmy z nich dumni i życzymy im zdrowia i sił do pracy. Cały Jawornik już poznał, gdzie prawda.

W. Wilkołek, zast. przew. gminnej Rady P. S. L.

Lipnica Górna, w Bocheńskiem. Dnia 4-go stycznia b. r. odbyło się u nas zgromadzenie mieszkańców gminy w celu założenia Rady ludowej P. S. L. Przewodniczył Pol. Wiecioch, zastępował go W. Przybyłko, sekretarzował Jan Michałek, sekretarz gminy. Po przeczytaniu i omówieniu statutu założono Radę; do P. S. L. wpisało się już na zebraniu kilkndziesięciu ludzi, najpoważniejszych w gminie, którzy też natychmiast opłacili podatek partyjny. Nowowybrana Rada P. S. L. uchwaliła też zaraz szereg żądań i postulatów do załatwienia przez Klub poselski i przesłała je władzom stronnictwa. Kończąc, wzniesiono okrzyk na cześć P. S. L., pp. posłów ludowych, redakcyi „Piasta“, oraz nowej placówki naszego stronnictwa. *Jan Michałek.*

Z Miechowskiego.

Miechów, 5 lutego 1920.

Dnia 1 lutego r. b. odbyła się narada parafialna w Miechowie. Jako stały parafianin miechowski wziąłem w niej udział. Na wniosek księdza proboszcza Zapałowskiego parafianie uchwalili odrestaurować budynki poklasztorne przy kościele w Miechowie i przeznaczyć je do użytku, gdyż obecnie stoją pustkami. Na odnowienie uchwalono podatek po 3 ruble z morga dla wsi i po 3 ruble od głowy dla miasta. Dla przeprowadzenia restauracyi wybrano komitet, złożony z 9 osób. Komitet ów miał przeprowadzić odbudowę i rozwiązać się. Ponieważ uważałem za złe, aby ów komitet miał za zadanie tylko odnowienie budynków poklasztornych, a nie miał prawa rozporządzania i zarządzania funduszami, płynącymi z użytkowania tych budynków, dlatego pragnąłem dodać do uchwały, że komitet parafialny nietylko powinien czuwać nad odbudowaniem, ale też powinien zarządzać budynkami odnowionymi i rozporządzać pieniędzmi z ich wydzierżawienia uzyskanemi na cele parafialne. Taka uchwała była nie na rękę księdzu Zapałowskiemu, który chciał, żeby parafianie z własnych funduszów odrestaurowali budynki poklasztorne, ażeby on z odnowionych budynków mógł brać dochód do własnej kieszeni, jak to czyni obecnie. Kosztem bowiem parafian urządzono teatr w budynku poklasztornym. Teatr ten odnowili Austryacy w 1916 r. Dziś zagarnął władzę nad nim ksiądz Zapałowski i za wydzierżawienie bierze po 100 K, nikomu nie składając rachunku z tych kwot. I to bierze te pieniądze nietylko za przedstawienia, ale i za wszelkie posiedzenia tak filantropijne jak i społeczne. I tak każe sobie pła-

cić za posiedzenia, urządzane dla zorganizowania plebiscytu, Czerwonego Krzyża, Kółek rolniczych i t. p. W ten sam sposób chciał rządzić odrestaurowanymi budynkami poklasztornymi. To też widząc, że ja chcę temu zapobiedz, w trakcie mego przemówienia, kiedy się spostrzegł, o co chodzi, krzyknął, że ja nie mam prawa głosu, bo nie jestem parafianinem. Kiedy się go zapytałem, dlaczego odmawia mi praw parafianina, wtedy ksiądz Zapałowski wobec 600 zebranych osób oświadczył, że dlatego nie jestem parafianinem, ponieważ nie posiadam majątku. A więc według księdza Zapałowskiego członkiem parafii, czyli członkiem Kościoła, może być tylko ten, który ma majątek. Ksiądz Zapałowski twierdzi, że majątek jest potrzebny do tego, aby można być członkiem Kościoła. A więc kto nie ma majątku, ten nie może być ani ochrzczonym w kościele, ani wyspowiadanym, ani zbawionym. Według księdza Zapałowskiego, dusza potrzebuje do zbawienia majątku.

Tak twierdził wobec zebranych 600 osób na naradzie parafialnej w Miechowie stary i zawsze powołujący się na prawo kanoniczne ksiądz Zapałowski. Oczywiście nie mogłem się zgodzić na to, żebym nie był parafianinem z powodu braku majątku i zażądałem głosu. Wtedy ksiądz Zapałowski oświadczył, że mi głosu nie udzieli. Wówczas odwołałem się do zebranych, którzy dopuścili mnie jednomyślnie do głosu. Wtedy ksiądz Zapałowski na znak protestu uciekł z zebrania, ale tylko sam jeden, bo nikt nie poszedł za jego przykładem. Narada dalej się odbywała. Na mój wniosek rozszerzono kompetencye komitetu parafialnego, bo przeznaczono mu nietylko odrestaurowanie budynków poklasztornych, ale także ich administracyę i zmieniono niesprawiedliwie nałożony, na wniosek księdza Zapałowskiego, podatek na miasto, po 3 ruble od głowy. Gdyby się był utrzymał wniosek księdza Zapałowskiego, to biedny robotnik z 5-giem dzieci musiałby zapłacić 21 rubli, a bogaty aptekarz, nie mający dzieci, 6 rubli; czyli ksiądz Zapałowski, stawiając swój wniosek, miał na myśli obłożenie podatkiem nie majątku człowieka, tylko samego człowieka, za to, że jest człowiekiem, za to, że żyje, za to, że go Pan Bóg stworzył. Dziwna rzecz, ksiądz Zapałowski w jednem miejscu odmawia człowiekowi przynależności do Kościoła katolickiego dlatego, że nie ma majątku, a w drugiem miejscu chce go opodatkować. Na mój wniosek odrzucono propozycyę księdza Zapałowskiego i uchwalono ogólną sumę, jaką ma miasto zapłacić. Rozłożeniem tej sumy na mieszkańców miasta Miechowa ma się zająć Rada miejska, zastosowując przy nakładaniu podatku klucz majątkowy proporcyonalny. Ludność biedną miejską uchwała parafialna postanowiła uwolnić zupełnie od podatku wyżej wspomnianego.

Dnia 2 lutego r. b. nazajutrz po wspomnianej uchwale ksiądz Zapałowski z ambony nazwał mnie za to, że powyższą uchwałę przeprowadziłem, „wrogiem Kościoła" i dalej tłómaczył wiernym, że nie jestem parafianinem, uważając brak majątku za niemożność zostania członkiem Kościoła.

Jan Małupa, poseł na Sejm ustawodawczy.

Odpowiedzi Redakcyi.

L. Batko w Borzęcinie: Według naszych informacyi, żadne z tych pism obecnie nie wychodzi. — **W. Mosiel w Górce:** Udać się listownie do posła Bryla (Warszawa, Sejm). — **Anna Poborcowa w Trzęsówce:** Nie wiemy, przez kogo były pieniądze wysyłane; jechać niema po co. Reklamować może tylko mąż. — **Erazm Adamcz w Sankach:** Jak się termin zakończył? — **Korespondent z Budziwoja:** Listy niepodpisane idą do kosza; trzeba je zawsze podpisać. Opisane w liście rzeczy są rzeczywiście nader przykre, ale my musimy dokładnie wiedzieć, kto nam o jakichś nadużyciach donosi. — **Czytelnik „Piasta" w Zalesiu (pow. Nisko):** Niestety, wiemy, że w wielu gminach w szkole nauki się nie prowadzi; wiemy, że gdzieniegdzie winne władze, a w wielu wypadkach, niestety, nauczycielstwo. Posłowie starają się temu na właściwej drodze zaradzić i nauczyć wszystkich obywateli, że przedewszystkiem muszą spełniać przyjęte obowiązki. — **„Ochotniczka":** Najlepiej nauczyć się czegoś pożytecznego, coby pani i na przyszłość się przydało. Po co szukać awantur po świecie, a może i... guza. — **Piotrowski w Starym Samborze:** Pocztowa Kasa Oszczędności w Warszawie przejęła już wszystkie te wkładki; trzeba się tam zgłosić listownie. Losy te nie stracą wartości. — **„Prenumerator J. P.":** Już podawaliśmy informacyę o tem; trzeba się z tem zwrócić do Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie. — **Kurczak w Czereszenkach:** Przygotowania do rządowej parcelacyi idą szybkim torem. Co do ogłoszeń o parcelacyi prywatnej, to trzeba być ostrożnym i nie robić sobie odrazu kosztów na jazdy i t. p. Naprzód napisać i poinformować się. — **K. Niedopad w Stróżach:** Napisać do księgarni Fiszera w Łodzi. — **Zaręba w Barzynie:** Wnieść prośbę do Okręgowego Urzędu Opieki nad inwalidami. — **Wal. Czubala w Odrzywole:** Umieścimy. — **M. Legut w Lesie:** Będzie; poprawimy. — **Antoni Miech:** Arszeniku można dostać w aptece, na receptę lekarza. — **Józef Balanda w Ostrowie:** Owszem, reforma rolna jest dla biedaków, a nie dla bogaczy. — **A. Woś:** Podamy te smutne wypadki. Trzeba na miejscu przeciwdziałać jak najgorręcej. — **Szczepan Jucha w Marcyporębie:** Artykuł, o który panu chodzi, pisał jeden z wybitnych posłów; zna on więc stosunki wiejskie i pisząc to do wsi, miał słuszność. Trzeba to, naturalnie, miastom powiedzieć. Co do paskarzy, tych zbrodniczych pasibrzuchów, to może się wreszcie Sejm zdobędzie na ustawę przeciwko nim. — **Walter w Izdebniku:** Pisać o tem nie trzeba; objaśniliśmy o ajencie polską policyę państwową. — **Czytelnik „Piasta" w Czarnej:** Korespondencya musi być podpisana. Trzeba to zrobić. — **K. B. w Budziwoju:** Jeżeli młynarz z Białej tak ludzi oszukuje, to go skarżyć. Rada się przecież znajdzie. — **Zarząd Związku Inwal. w Nowym Sączu i Jarosławiu:** Przysłane nam komunikaty są tak długie, że ich absolutnie umieścić nie możemy. Trzeba to robić krótko i treściwie. — **A. K. z Zatora:** Kraków, plac WW. Świętych L. 1. — **M. S. ze Lwowa** (autor odezwy do młodzieży): Prosimy o adres swój bliższy. — **Jan Kubielas w Lesie:** Do tego jest naprzód gmina, potem starostwo; my o tej sprawie piszemy i dopominamy się. — **Adam Skrzypek w Zakrzowie:** O kołnierz do mycia napisać do firmy »Linoleum« w Krakowie, Rynek główny 10; o sukno i t. p. mogą się zgłaszać Kółka rolnicze i t. p. do krajowego Urzędu odzieżowego w Krakowie (Podgórze, młyny Barucha). Klinika ta znajduje się w Krakowie przy ulicy Kopernika. Szkoła taka jest w Świątnikach. — **Michał Tarnawa w Buczkowicach:** Jeżeli ktoś pisze o stosunkach w Polsce, to nie myśli o was w Buczkowicach; odnosi się to do tych, co w tem właśnie zawinili. Polska jest długa i szeroka i różni w niej ludzie; ten, który pisał o próżniakach, nie stosował tego do tych, co pracują, więc nie trzeba się na niego gniewać. Pisze się ogólnie, a ten, co jest próżniakiem, niech się bije w piersi. My wiemy, że wiele, wiele ludzi w głodzie i chłodzie cierpliwie pracuje w pocie czoła; wiemy jednak i to, że w Polsce są także próżniacy i leniuchy. Na to się pan chyba z nami zgodzi. Jeżeli się mówi o budowie Polski ludowej, Polski pracy, to ci, którzy ją budować chcą, winni być ludźmi pracy. Nie wszędzie jednak tak jest. Czy pan zna dobrze sprawę »bezrobotnych« w niektórych częściach Królestwa? My ją znamy dobrze i dlatego artykuł o próżniakach umieściliśmy i jeszcze umieścimy. — **Rozalia Komperda w Wróblówce:** Ma pani zupełną słuszność; takie rzeczy załatwia starostwo. — **J. K. z pow. włoszczowskiego:** Tak wydziedziczyć nie można; trzeba się bronić. — **M. Sanocka w Swarzawie:** Trzeba iść do adwokata, żeby sprawę dobrze zbadał. Trzeba wiedzieć, jak, gdzie, komu i t. d.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Ochrona ubezpieczonych

Biuro dla spraw ubezpieczeniowych

Kraków, Rynek gł. 22, Telefon 2246

udziela informacyi we wszelkiego rodzaju sprawach asekuracyjnych. Interweniuje i udziela porad przy ubezpieczeniu i szkodach ogniowych, gradowych, życiowych i t. d. Załatwia korespondencyę i zapłatę w zagranicznych Towarzystwach. 1—2

Każdy ludowiec, każdy chłop, i każdy, kto sprawie ludowej sprzyja, powinien czytać pisma, służące sprawie ludowej.

Jedynem takiem pismem codziennem, które od początku służy sprawie ludowej, jest:

„KURJER LWOWSKI"

„Kurjer Lwowski" redagowany jest obecnie przez posła Jana Dąbskiego.

„Kurjer Lwowski" drukuje artykuły najwybitniejszych polityków, uczonych i pisarzy.

„Kurjer Lwowski" przynosi najobfitsze i najświeższe wiadomości ze Sejmu w Warszawie.

„Kurjer Lwowski" ma swoich korespondentów w Warszawie i we wszystkich ważniejszych miejscowościach w Polsce i zagranicą, którzy przysyłają stamtąd najnowsze i najciekawsze wiadomości.

„Kurjer Lwowski" porusza wszystkie sprawy, które lud obchodzą, piętnuje nadużycia, gorliwie zajmuje się sprawą nauczycielstwa, i wszystkich tych, którym należy się opieka.

Prenumeratę na „Kurjer Lwowski" i po numery okazowe pisze się pod adresem: Administracya „Kurjera Lwowskiego", Lwów, ul. Chorążczyzny l, 26.

Artykuły i korespondencje posyła się pod adresem: Redakcja „Kurjera Lwowskiego", Lwów, Ossolińskich 15.

Zgłaszającym się po numery okazowe posyłać będzie się „Kurjer Lwowski" przez parę dni bezpłatnie.

Prenumerata z przesyłką w Polsce K 15·— (marek), w innych państwach K 17·50 (marek). — Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski 60 halerzy (fenigów). 2—10

Baczność Kółka rolnicze, konsumy i kooperatywy!

Żądajcie wykazu na artykuły dla gospodarstw domowych!

ALBIN JAWORSKI

HANDEL NACZYŃ KUCHENNYCH ORAZ ARTYKUŁÓW DLA GOSPODARSTWA DOMOWEGO

Kraków, Rynek główny 24. Telefon Nr 22.

Kompletuje: wyprawy kuchenne, łóżka żelazne, umywalnie. Poleca: artykuły drzewne: wałki do ciasta, pałki do mięsa, łyżki, montewki, stolnice i deszczułki do jarzyn i mięsa. Na składzie: wanny cynkowe, nasiadówki, prysznice, pokojowe lodownie, konewki do kropienia i podlewania kwiatów. Hurtowna i częściowa sprzedaż. Ekspedycya na prowincyę. 1—2

Oferty na żądanie. Wysyłka natychmiastowa.



Najlepsze szwedzkie wirówki do odtłuszczania mleka „DIABOLO"

od 40 do 500 litrów na godzinę. Parniki do parowania ziemniaków **„ARTERNA" i „VENTZKI"** od 35 do 230 litrów pojemności, oraz sieczkarnie, systemu **„BENTALA"** poleca **Tow. akc. „Diabolo" w Sztokholmie. Skład fabryczny w Warszawie, ul. Hoża 5,** czwarty dom od placu Trzech Krzyży. Telefon 190—56. Wysyłam na swój koszt do każdej stacyi kolejowej. Cenniki na żądanie. **Naprawy wirówek na miejscu.** Części zapasowe zawsze na składzie. — Specyalna oliwa do wirówek. 2—3

NASZE ROLNICTWO

jest żywicielem ludności kraju. Każdy więc, choćby najmniejszy gospodarz, powinien na wiosnę uprawić odpowiedni obszar roli pod

CYKORYĘ.

Z korzenia cykoryi uzyskuje się surowiec na wyrób znanej Francka przymieszki do kawy. 1—5

Informacyj udzielają i zgłoszenia przyjmują z największą gotowością

HENRYKA FRANCKA SYNOWIE

W SKAWINIE KOŁO KRAKOWA.

Ważne P. T. Rolnicy!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów

najwyższy czas

zamawiać obecnie pod zasiewy wiosenne z braku innych nawozów, by takowe na czas otrzymać,

kainit, sole potasowe wysokoprocentowe, gips nawozowy,

bardzo skuteczny nawóz nadający się **pod wszystkie uprawy** i do każdej gleby. — Dostarcza się tylko całowagonowe posyłki każdego gatunku. 3—3

Materyały budowlane:

wapno, cement, gips murarski i sztukaterski, **dachówka asbestowa, asbest, zenit.** Wszystko tylko w ładunkach całowagonowych z **szybką** dostawą poleca firma:

JAN BODUCH

hurtowna sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucznych, artykułów budowlanych i narzędzi rolniczych

Żywiec, Rynek 22, obok kościoła farnego.

Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.